

OSTROŻNIE ZE SZKŁEM

Pan Rozenberg jest dostawcą żywności w szpitalu dla warjatorów. Pewnego dnia spostrzega na dziedzińcu szpitalnym, chorego, który biegnie, krzycząc:

— Pomocy, na miłość Boską pomocy. Jestem ze szkła. Stuknę się!

Pan Rozenberg ma miękkie serce. Chce za wszelką cenę uspokoić biednego warjata, podchodzi więc do niego i mówi, klepiąc go po ramieniu:

— Panie, uspokój się pan. Pan wcale nie jest ze szkła, pan się nie stłucze. Pan jesteś warjat.

(J).

DZIKI ZACHÓD

Do małego miasteczka położonego na Dzikim Zachodzie przybywa podróżny.

— Czy nie mógłby mi pan wskazać — zwraca się do napotkanego człowieka, jakiegoś spokojnego hotelu, albo gospody w tym mieście? Ale zależy mi bardzo na tym, żeby to był naprawdę spokojny hotel.

— Owszem mogę panu wskazać — odpowiada zagadnięty. Niech się pan uda do hotelu, który znajduje się na końcu tej ulicy.

To jest rzeczywiście bardzo spokojny hotel. Dopiero wczoraj w nocy zastrzelono tam pewnego osobnika za to, że za dużo hałasował. (J).

KATASTROFA

Po katastrofie okrętowej Niemiec i Anglik uciepili w końcu reji, kołysali się na niezbyt spokojnym oceanie.

W pewnym momencie przychodzą do siebie. Niemiec zwrócił się do Anglika:

— Nie wie pan czy w pobliżu jest jakaś Ziemia.

— Jest.

— A w jakiej odległości?

— Od 40 do 60 metrów.

— W jakim kierunku?

— Wgłąb. (J).

DOKTOR

Doktora budzą w nocy:

— Panie doktorze, mój syn polknął mysz!

— Niech mu pani każe polknąć kota i niech mi pani da spokój.

(J).

W SAME USTA

— Wyobraź sobie, jaki ten Lolek jest bezczelny! Chciał mi coś powiedzieć do ucha i pocałował mnie w same usta!

— No, przy twoich ustach to jest zupełnie możliwe! — robi uwagę przyjaciółka.

UPOŚLEDZONY ŻEBRAK

Przed kościołem stoi żebrak w łachmanach i zawodzi:

— Miłosierne osoby, zlitujcie się nad człowiekiem, który nie jest ani ślepy, ani kulawy, ani sparaliżowany i ma z tego powodu wiele przykrości...

W MUZEUM

Do sali w muzeum, gdzie publiczność oglądała skamieniałe szczątki zwierząt przedpołopowych, weszło towarzystwo złożone z ojca, matki i gromadki dzieci.

Cicerone objaśniał:

— Tutaj macie państwo szczątki ichtiozansa, tam znów plezjozansa. Ten rysunek zaś przedstawia protoplastę dzisiejszych ptaków — pterodaktylusa. A tu jest archeopteryks. Największym stworzeniem przed milionami lat był diplodokus.

Matka rodziny zwraca się do męża:

— A to warjaty byli ci ludzie przed milionów lat, żeby takie trudne nazwy dawać zwierzętom. Dział to przynajmniej: kot, krowa, pies, to nawet każde dziecko zapamięta. (J).

HUMOR ZAGRANICZNY



— Gdzie się podziewa ten Jerzy, napewno poszedł przynieść wody...

WESOŁE ABC

Zmierzech romantyzmu

Zegnaj romantyczna przygodo!

Wszystko przepadło!

Ostatnia iluzja, zagadka obcej

twarzy, przestanie być tajemnicą.

Nie będzie już nas intrygować

blade, interesujące oblicze ster-

czącego na przystanku tramwajowym

młodzieńca.

ca, którego fotos oglądaliśmy

przed tygodniem.

Listonosz, który od trzech lat

przynosi korespondencje, okaże

się członkiem szajki bandyckiej,

która wślawiła się okrucieństwem

i licznymi mordercami.

Nawet w dwuletnim synku są-

ców i zbrodniarzy i doszukiwać

się podobieństwa do publikowa-

nych wizerunków.

Bliźni bliźniemu stanie się wro-

giem, brat bratu — łapaczem.

W obawie przed niebezpiecz-

nym podobieństwem obywatele

zaczynają zmieniać zarost, rysy

twarzy, wzrost, tuszę i charakter.

Zatracimy swoją indywidual-

ność, swój typ, swoje naturalne

cechy i w ucieczce przed zgnęb-

ni analogiami przekształcimy się

z czasem w jakieś niezwykle

stworzy.

Kto wie, może upodobnimy się

do naszych przaprzodków z galerii

Darwina, albo przystosowując się

do nowych warunków, zmienimy

swoje formy fizyczne, przyspiesza-

jąc sztucznie normalny rozwój

gatunku.

Świeży pomysł władz bezpie-

czeństwa może wywołać nieobli-

zalne skutki.

Quas

Smiech w kularach

Pan Szparag pokłócił się z p. Poziomką i nawymyślał mu aktualnie, mówiąc: „Ty negusie zawojowany!” Ponieważ było to jeszcze w okresie zwycięstw abisyńskich, sprawa w sądzie przybrała dla Szparaga niepomyślny obrót: skazano go za obrazę na dwa tygodnie.

Obecnie jednak sytuacja zmieniła się. Szparag zaapelował i chce przeprowadzić dowód prawdy, że w nazwaniu Poziomki „negusem zawojowanym”, nie było obrazy, a — jasnowidzenie... (r)

Kłopotliwą i jedyną w swoim rodzaju przygodę z klientem z prowincji, miał adwokat Rak. Przeprowadził żmudną sprawę o podział gruntu i czekał na honorarium. Umówił się z klientem, że klient prześle mu pieniądze na PKO. Czekając, a gotówka nie napływała. Piszze więc do klienta list z przypomnieniem. Otrzymuje odpowiedź, że pieniądze dawno wysłane, na dowód czego jest pokwitowanie.

Kmiatek istotnie przesłał pieniądze na PKO, ale nie dla mecenas, a — na fundusz walki z rakiem... (r)

Mecenas G. kazał wydrukować na blankietach, że godziny przyjeżdż w kancelarii są od 5-ej do 7-ej. O świcie pewnego zimowego ranka, u drzwi rozlega się przeraźliwy dzwonek.

— Co się stało? Pali się? Mordują kogoś?

Za drzwiami słychać odpowiedź najczystsza gwara podlaska:

— A dyś śpiesyłem się na te pionte godzinie. To u was we Warsiawie tak wćeśnie wstajom?

— A kto to?

— To ja, Walenty Gdul z jolkamy do pana mesjosza... (r)

W celi skazańca ostatnie chwile wyczekiwania na egzekucję. Skazaniec biega z kąta w kąt, jest silnie zdenerwowany, gryzie paznokcie. Strażnik stara się uspokoić go. Może przyjdzie ulaskawienie, obrońca złożył podanie.

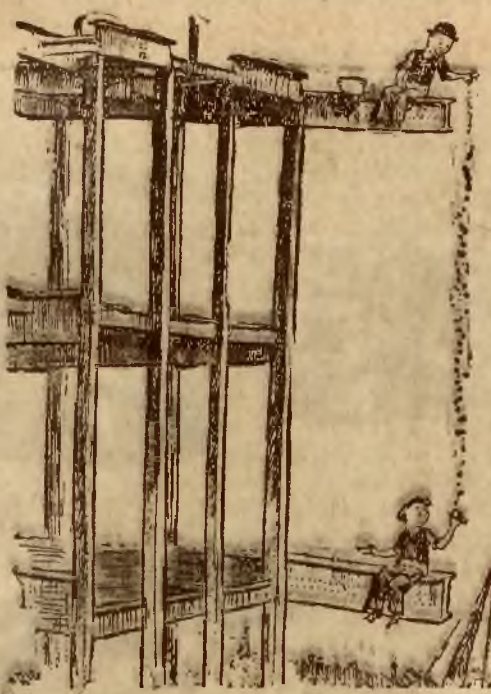
— Jakże macie ostatnie życzenie? — pyta naczelnik więzienia.

— Chciałbym zjeść kolację z Bristolu i zapalić dobre cygaro.

Mija godzina. Skazaniec mdleje z podniecenia. Strażnik znów go uspokaja. Ulaskawienie może nadejść łała chwila.

— Właśnie — krzyczy zdenerwowany skazaniec, — i kolację z Bristolu diabli wezmą! (r)

HUMOR ZAGRANICZNY



— Willy! Czy jajko już dosięgłone?

TURYSTA

Turysta amerykański przybył do Krakowa. Rano w hotelu dopytuje się o zabytki, godne zwiedzenia i postanawia zacząć zwiedzanie od kościoła Marjackiego.

— Gdzie jest kościół Marjaki? — pyta portjera przy wyjściu.

— Na Głównym Rynku.

— Aha! A który numer? (f)

DZIEWCZĄTKO

— Co, Zuzi, jesteś taka duża, a jeszcze bawisz się żołnierkami?

— Ach, bawię się już tylko oficerami... (f)

KONKURS

W czasie dorocznego popisu muzycznego w Konserwatorium zarozumiała mama zachwyca się śpiewem swej córeczki i narzeka na niesprawiedliwość jury:

— Niech pan sobie wyobrazi — mówi do sąsiada, — do pierwszej nagrody zabrakło jej tylko jednego głosu!

— Owszem, wiem — jej własnego... (f)

BRYLANT

Rubinstein, bawiąc zagranicą, postanawia kupić żonie wspaniały prezent. W Londynie odwiedza sklep głośnego jubлера i prosi o efektowny brylant.

— Oto klejnot, który ozdabiał turban maharadży Dharumparu...

— Ech — krzyczy się Rubinstein, wolałbym coś nieużywanego. (f)

TROSKLIWOŚĆ

Nad brzegiem jeziora czuła żona zaklina męża, wybierającego się na przejażdżkę kajakiem:

— Ach, daj spokój, nie wsiadaj, jeszcze się utopisz!

— Nic się nie bój. Przecież umiem wiosłować.

— No, ale lepiej zostaw mi zegarek i portfel. (f)

KOBIECY

— Jak będziesz niegrzeczny i będziesz wyjadał konfitury, zaraz powiem ojcu — woła bona.

— Ach, te kobiety — wzdycha. Jaś, — nie umia zachować żadnego sekretu... (f)

NA WYCIECZCE

— Powiedzieć mi, moi drodzy, daleko jeszcze do miasteczka?

— Ho, ho! Będzie jeszcze ze 3 godziny...

— Co, jeszcze 15 kilometrów? To przecież niemożliwe!

— Ii, 15 kilometrów to tam niema, ledwie ze stery...

— To aż trzy godziny trzeba iść?!

— A jak pon zajdzie prendzy? Trzy karczmy po drodze stojom... (f)

LAUREAT



— Niech pan się zaraz wynosi. Ja nie pozwalam drażnić mego nagrodzonego byka.

Bogactwo

Feingold ma milion majątku. Postanawia żyć na „szerokiej stopie” i odtąd codziennie zmienia koszulę, rozpowiadając znajomym, na jakie to zbytki może on sobie pozwolić.

Fajgenbaum ma dwa miliony. Opowiadają mu przyjaciele:

— No, popatrz, popatrz, jaki ten Feingold bogaty. Ty wiesz, że on codziennie zmienia koszulę?

Fajgenbaum zacierwienił się ze złości i odpowiada: — Co jest? Ja zmieniam koszulę co godzinę.

O wyczynie Fajgenbauma opowiada Feingoldowi.

— Ty wiesz, ten Fajgenbaum, co ma dwa miliony, on co godzinę kładzie inną koszulę.

— To nie, ja już o tem wiem. Ale styszełście, co zrobił Rot-szyl, jak się o tem dowiedział? On już teraz nie innego nie robi, tylko ciągle wkłada i zdejmuję, wkłada i zdejmuję...

— Co wkłada i zdejmuję?

— Jakto co? Koszulę... (f)

PING - PONG



— Zauważ, że nas nabrali. W tę grę chyba gra się jakoś inaczej.